

Dwa odczyty

na Kongresie Folklorystów w Paryżu 1900 r.

przez
Michała Żmigrodzkiego

I. Historia pierwotnej religii.

§. 1. Od czasu publikacji starożytności znalezionych na górze Hisarliku przez H. Schlimanna, które on zwał trojańskimi, zwracał bardzo moją uwagę symbol zwany suastika. Zajęty innemi pracami nie mogłem poświęcić szczegółowego studyum temu przedmiotowi, jednakże ile razy ów symbol spotkałem, robiłem notatkę, rysunek rzucałem do podróznego kuferka i szedłem dalej.

Gdy w 1889 roku koledzy z Tow. Folklorystów w Paryżu wezwali mnie do wzięcia udziału w ich wystawie, przyszła mi na myśl historia tego symbolu; zaglądnąłem więc do zbioru i okazało się, iż mam już przeszło 150 numerów z najrozmaitszych krajów i epok. Po kilku miesiącach poszukiwań zapas mój urósł do kilkuset numerów z których przeszło 350 ułożyły się doskonale w jedną całość podzieloną na 4 grupy: 1) epoka przedhistoryczna w Troi, Mycenie i na północy Europy, 2) epoka klasyczna w Grecji i Rzymie, 3) epoka chrześcijańska i 4) XIX. wiek. Tablicę tę darowałem do muzeum w St. Germain pod Paryżem. Gdy się ta tablica ułożyła, niemal bez udziału mej woli a tylko zbliżeniem podobnych do siebie przedmiotów, stanęły mi naówczas jasno dwie wskazówki względem przyszłych studjów w tej sprawie: a) że to jest symbol religijny czasami tylko wzięty za podstawę ornamentu w tym charakterze, b) że to symbol wspólny wszystkim ludom plemienia Aryów. Te moje przekonania wypowiedziałem otwarcie na kongresach Tradycjonistów i Antropologów, na którym mianowicie spotkałem zażarty protest. Miałem jednakże i zwolenników. W tymże czasie rozprawa ta moja była odczytana na kongresie Antropologów

Niemiec i była niebawem drukowana w ich głównym organie *Archiv für Anthropologie* 1890 roku z dodaniem 4 wielkich tablic obejmujących 240 rysunków. Nad tym artykułem odbyły się wcale przychylnie dla mnie dyskusye w Wiedniu, Berlinie i Monachium. Zyskawszy to uznanie a będąc wezwany przez dr. Schultz'a w Leyden do napisania artykułu na ten temat, wypowiedziałem w liście do redaktora drukowanym w *Archiv international für Ethnographie* 1890 r., iż uważam to jako symbol pierwotnej religii, w której wyrazem siły Boga, uważanemi były ogień i światło, a te zaś były symbolizowanemi przez suastikę i inne pokrewne jej znaki. W dalszym ciągu moich studyów przekonałem się, iż niepodobna suastikę uważać za wyłączny symbol i że on jest tylko głównym ułamkiem wielkiego systemu symbolów, jakiejś bardzo starej religii wyznawanej przeważnie w naszym plemienu. Po kilku latach zbiór mój urósł do 3000 numerów, z których 1300 należących do zachodniej Azji i Europy ułożyłem w drugą tablicę, 10 metrów długą, którą powioziłem na kongresy i wystawę Chicago a którą następnie darowałem Tow. Folklorystów tamecznego uniwersytetu, gdzie też w muzeum imienia Walkera została złożona. Tablica ta nosiła tytuł o wiele obszerniejszy a mianowicie: *Historja suastiki, koła słonecznego i pokrewnych im symbolów*. Odczyt o tej tablicy miany na kongresie był publikowany w pamiętnikach tegoż, a dyskusyę o tej tablicy prowadzili na prowincjonalnych kongresach w Chicago i Memphis profesorowie Starr i Peabody. W parę lat potem dr. Wilson kurator Smithsonian Institution w Washingtonie wydał o suastice ogromnej wagi dzieło, do którego wciągnął i moje dotychczasowe prace w tym przedmiocie, a które to dzieło dla mnie było ogromnej doniosłości, wykazało bowiem najjawniej, iż ów kult ognia i światła rozszerzał się na całą niemal ludzkość, aczkolwiek w naszym plemienu Aryów on był najbardziej upowszechniony a może też u nas przeważnie rozwinęła się jego symbolika. Skutkiem tego wszystkiego jest ta trzecia tablica, którą tu na kongresie przedstawiam. Obejmuje ona przeszło 1500 rysunków, ma długości przeszło 11 metrów, a tytuł nosi już najbardziej ogólny: *Historja pierwotnej religii*. Studium tej tablicy trzeba poczynąć od Hisarliku t. j. na kilka metrów przed końcem prawym i potem trzeba iść w dwa przeciwne kierunki wedle historycznego pochodzenia tej symboliki wśród ludów. W prawo idzie ta symbolika przez Baktryę, Indye do Chin, skąd przechodzi do Ameryki przez jej brzeg zachodni w formach wziętych jawnie z Chin. W lewo

symbolika ta idzie przez epokę klasyczną Grecji i Rzymu, wchodzi do Europy środkowej a przez Skandynawię w formach tam wyrobionych wchodzi do Ameryki na jej brzeg wschodni. (Patrz str. 289.). Tablicę tę trzeba rozważać pod trzema względami: a) filozoficznym, b) graficznym, c) historycznym.

§. 2. Punkt widzenia filozoficzny. Należę do liczby tych, którzy monoteizm uważają za pierwotną formę religii, dualizm zaś, politeizm, fetyszym i t. p. za formy późniejsze wytworzone na podstawie monoteizmu a które pod wpływem stosunków miejscowych i czasowych zmieniły się bardzo, a często nawet wyrodziły się w kultury dziwaczne, krwawe i rozpustne.

§. 3. Koloniści z Azji, którzy zaludnili pustynie i dziewicze lasy Europy, będąc, jak zwykle koloniści, ludźmi klas ubogich, trzymali się upornie starej religii i to jest przyczyną dla czego my znajdujemy wszędzie ślady kultu bezbożkowego t. j. anikonicznego. W następstwie, gdy ci koloniści rozwinęli cywilizację i weszli w stosunki ze Wschodem, ich pierwsze bożki, szczególnie w Helladzie miały formę orientalną, bo oni nie mieli swej własnej. Grek jednakże, jako artysta z urodzenia, zastąpił te wschodnie monstra bogami Olimpu. Tu poczyna się antropomorfizm religii klasycznej, czyli mitologia.

§. 4. Z czasem jednakże ten politeizm stał się bardzo materialistycznym w kultach Dyoniza i Afrodyty a wtedy prawem reakcji wróciła dążność ku jakiejś nadnaturalnej religii — w ostatnim celu ku monoteizmowi — skutkiem czego weszły do Hellady kultury mistyczne Południa i Wschodu. Wtedy również zbudowano ołtarze Deo ignoto — Bogu niewiadomemu i przyszedł Jezus Chrystus, którego nauka jest ostatnim rozwojem deizmu.

§. 5. Jaką symbolikę mógł mieć pierwotny monoteizm? Pierwszym nauczycielem człowieka była śmierć, a jej pierwszą nauką było wykazanie, iż wszelkie życie jest zawarunkowane ciepłem i światłem. Wynikiem tego było pojęcie, że Bóg podtrzymuje wszelkie życie ciepłem i światłem. Cóż bardziej odpowiednio mogło symbolizować te pojęcia nad obraz maszyn do ognia — niebieskiej t. j. słońca i ziemskiej t. j. suastiki, obrazu maszyny do wycierania ognia — w najrozmaitszych formach ich rzeczywistych czy też pozornych.


§. 6. Słońce wedle pojęć ludowych — pierwotnych — jest kulą ognistą, która krąży wokoło ziemi. Ponad ziemię obiega

Szemat tablicy archeologicznej przedstawionej na kongresach w Krakowie i Paryżu 1900 r.

11 metr. długość.

Z a c h ó d

W s c h ó d

Ameryka	Epoka historyczna	Europa	Epoka przedhistoryczna	Azja				Ameryka				
w podobieństwie ze Skandynawią	Heraldyka, Numizmatyka po XIV. w. Megalithy w Skandynawii i Anglii. Europa Północna			Hisarlik 	Numizmatyka Azji mniejszej	Baktriana	Indye	Chiny	w podobieństwie z Chinami			
	Heral., Numizmat. po XII. w.	Chrześcianizm grupa zupełnie wyłączna	Wykopańska							Europa central. Germanie		
XIX. wiek	Heral., Numizmat. po XII. w.			Chrześcianizm grupa zupełnie wyłączna	Wykopańska	Słowianie	Kaukaz	Numizmatyka Azji mniejszej	Baktriana	Indye	Chiny	
	Numizmatyka IX. i X.	Numizmat. grecka	Wazy greckie			Europa południowa Mycena						Cypr
	Numizmat. bizantyńska					Numizmat. rzymska						



ona półkole lub tworzy trójkąt, kątem do góry \cap \wedge pod ziemią przeciwnie \cup \vee . Ponieważ Bóg jest panem dnia i nocy więc Jego symbolem będą rozmaite połączenia tych prostych figur. (Patrz tabl. nr. 1. po 7. szczególnie nr. 6 i 7 wyrażające nieskończoność bez początku i końca).

§. 7. Jednym z czynników, którymi Bóg utrzymuje wszelakie życie jest ciepło, zarówno to, które czujemy jak i to, które jest ukryte, lecz każdej chwili gotowe się ukazać przy wszelakim tarcu. Można to tarcie powiększyć i doprowadzić do ukazania się płomieni, a ogień taki zwie się świętym, jest bowiem wydobyty z ukrytej dziedziny sił bożych. A więc suastika i krzyż suastikalny muszą być także wliczone do symbolów pierwotnej religii (tabl. nr. 8 i 9). Że zaś słońce i ciepło we wszelkich swych przypadkowych objawach jako to: ogień, płomień, błyskawice i t. p. są również narzędziem wszechpotęgi Boga w naturze, więc można symbole ich połączyć w jeden syntetyczny symbol. (Tabl. nr. 10 i 11).

§. 8. Bóg stworzył wszystko, więc w jakimby kierunku i jak daleko nie sięgnął nasz wzrok lub myśl nasza, wszystko to dziełem Jego, należy do Niego. Patrzymy na liczne okazy krzyżow przedchrześcijańskich, one nie są skrzyżowaniem się linii, lecz to są cztery promienie światła wychodzące z jednego punktu w przeciwnych kierunkach (Tabl. nr. 12. Indyjska Bogini Maja karmiąca cały świat mlekiem własnych piersi).

§. 9. Symbolem bardzo charakterystycznym dla życia i śmierci jest to księżyc w przyroście i w ubywaniu; połączone razem tworzą symbol syntetyczny wszechmocności (Tab. 13—16).

§. 10. Gałęzie drzew a szczególnie najmłodsze na wyżynie krzewów lub drzew formują najczęściej trzy gałązki wychodzące z jednego punktu. To także odpowiedni bardzo symbol życia i my go spotykamy masami, szczególnie w Baktryi, Indyach i Gallii (patrz tabl. nr. 17).

§. 11. Oto są wszystkie pięć symbole pierwotne w siedmnastu figurach a mianowicie: a) słońce w 7-miu, b) suastika w 2-u z dodatkiem dwu figur syntetycznych, c) krzyż w jednej figurze, d) księżyc w czterech figurach i c) trójróżdźka w jednej.

§. 12. Punkt widzenia graficzny. Do tej małej liczby symbolów zupełnie prostych form zastosujemy element graficzny, pamiętając o tem, że we wszelkiej symbolice są dwa prądy zupełnie

sobie przeciwne. 1) Jeden z nich obcina formę symbolu właściwą kawałek po kawałku i prowadzi go do wyrozdzenia się w jakąś bazgraninę. 2) Drugi dorzuca do formy prostej ornament za ornamentem, co daje w końcu jakąś figurę, w której nie zawsze i niełatwo dopatrzeć się pierwotnej formy niemal przykrytej ornamentami (patrz. tabl. nr. 18 od *a* do *f*).

§. 13. Niech mi wolno będzie podać tu cztery przykłady. a) Zagadkowa Triçula w Indyach jest poprostu połączeniem dwu kątów przeciwnych sobie, jednego ostrzem w górę, drugiego w dół (patrz tabl. nr. 19 a). Gdy połączenie tych dwu kątów zechcemy upiększyć, jeżeli te linie wygniemy stylowo, nadamy im formę stylizowanych liści, dodamy podstawę, naówczas otrzymamy Triçulę. b) Weźmy znów za podstawę dwa kąty przeciwstawione, wygnijmy ich linie (patrz tabl. nr. 20 od *a* do *d*), dodajmy przepasanie do pośrodku, otrzymamy symbol, który trzyma w rękę Zeus — przetnijmy to na pół (patrz tabl. nr. 21. od *a* do *d*), stylizujmy te liście, otrzymamy tak zwany kwiat lilii, który widzimy na ołtarzach, na końcach bereł, na głowach kapłanów i całą masę w heraldyce. W Niemczech i Polsce co najmniej 60 rodzin ma tę lilie w herbie przeważnie u najstarszych rodzin, to znaczy, że to były godła rodzinne. To nie jest wyłącznie francuski znak, on jest wszędzie w użyciu a zawsze w znaczeniu władzy, kapłaństwa, królewskości: *Dei gratia rex* t. j. ten, który ma udział władzy Boga. c) Weźmy kąt zwrócony ostrzem w dół i symbol Boga Wisznu (tabl 22 *a* do *f*) wygnijmy te linie a otrzymamy symbol, który widzimy na ołtarzu, jako znak świętego azylum. To nam tłumaczy, czem są woluty na czterech rogach ołtarza na piedestale jakiegoś bożka, a wreszcie na kapitelu jońskim w architekturze Grecyi. d) Tymże sposobem bardzo łatwo wykazać, że trójzab Neptuna i tak zwany krzyż patryarchalny są tylko pochodnymi formami z trójgalezi, czyli z kąta zwróconego ostrzem w dół, który jest symbolem Boga Wisznu (patrz. tabl. nr. 23 od *a* do *g*).

§. 14. W czasie dyskusyi, którą miałem na kongresie historii religij zarzucono mi, że zapomocą grafiki można ułożyć szereg figur, na którego początku będzie gruszka, a na końcu głowa ludzka. To rzeczywiście dziwaczne, jak wszelkie nadużycie, bowiem grafika ma swe zastosowanie w nauce jednakże pod dwoma warunkami: a) wszystkie przejściowe figury winny być wzięte z monumentów lecz, b) nawet i w takim razie szereg przejś-

ciowy nie powinien być za długi. Tablica moja, śmiem twierdzić, nie wykracza przeciw tym dwom warunkom.

§. 15. Gdy jaką ważną rzecz chcemy z naciskiem powiedzieć, naówczas powtarzamy słowa, a w grafice dzieje się to samo przez powtórzenie zwykłe, czy wielokrotne tego samego rysunku. a) Narysujmy dwa krzyże jeden na drugim lub nawet trzy, otrzymamy figurę na samem przejściu od symbolu do ornamentu (patrz. tabl. nr. 24) b) położmy na ukos suastikę na suastikę, a otrzymamy, tak zwany maltański krzyż, którego ramiona wedle wielu pomników nie powinny być pełne. Utrzymują, że suastika oznacza słońce wiosenne a suastika jesienne — krzyż więc maltański jest syntezą (patrz. tabl. nr. 25). — Położmy na sobie też same znaki, lecz krótkoramienne (patrz. tabl. nr. 26) otrzymamy tak zwany jerozolimski krzyż, który jest już wcale dobrze znany na Hisarliku, gdy jeszcze Izraelici wcale nie istnieli. c) Element graficzny zależy bardzo od cywilizacji. Zauważmy, że suastika i krzyż suastikalny w formie ornamentowanej zdarzają się dopiero powyżej VIII wieku w wykopaliskach Hisarliku, poniżej nie spotykamy tych form. Dopiero z rozwojem metalurgii postrzegamy dążność urozmaicenia symbolów i tworzenia z nich ornamentów. Tego nam dowodzą górne warstwy Hisarliku i spóczesne im Mycena i Tyryns. Widzimy też samą różnicę, porównując epokę przedhistoryczną Słowian z taką epoką Germanów a szczególnie Romanów.

§. 16. W związku z grafiką stoi również formacja przedstawionej tu tablicy, która, mógłbym powiedzieć, sama się stworzyła bez mojej pomocy, ja bowiem zbliżałem tylko podobne do siebie rysunki — a gdy się stworzyła, naówczas nauczyła mnie wielu rzeczy, których poprzednio nie wiedziałem. Grafika była także podstawą wyboru przedmiotów. Słońce i suastika są główne figuracje tej symboliki. Zasada słońca jest rotacya, a suastyki starość. Wedle tych dwu zasad robiłem wybór przedmiotów i ich zbliżenie.

§. 17. Punkt widzenia historyczny. Religję tę nazywam pierwotną więc wraz z tem twierdzą, że ona istniała przed wszystkimi innymi kultami. Tak! Zróbmy przegląd wszystkich przedstawień bóstw, które widzimy na tej tablicy. Na wschodzie widzimy Venus z Hisarliku i wazy przedstawiające kobietę — prawdopodobnie Atenę; następnie bóstwa Hiffitów, monarchę Aspyryi, bóstwa indyjskie i chińskie. Na Zachodzie mamy Athene, Apolla, Diane, Zeusa, Europe, Herkulesa, geniusz

modlitwy i bóstwa Gallów i Skandynawów. Wszystkie te postacie noszą te same symbole. Jakto mamy rozumieć? Bardzo prosto. Te wszystkie kultury pochodzą od jednego poprzedniego i dla tego poza tymi wszystkimi kultami oficjalnie praktykowanymi istnieje od wieków i wieków kult praktykowany prywatnie, archaiczny, a im wszystkim wspólny. To jest archeologia archeologii.

§. 18. Kult ten był bardzo łagodnego charakteru. Jego symbolów nie spotykamy nigdy w łączności z dzikimi zwierzętami. Koń, jelen, słoń, sarna, wodne ptaki, rośliny, słońce, księżyc, gwiazdy, piorun, gałęzie drzew, oto istoty żyjące i rzeczy, z którymi w związku znajdujemy omawianą przez nas symbolikę. Dwa razy tylko spotykamy wyjątek. W Azji mniejszej widzimy ją w związku z lwem, przedstawiającym, słońce a w Rzymie z orłem trzymającym w swych szponach piorun (tabl. nr. 27 i 28).

§. 19. Ten kult, aczkolwiek jego symbolika ma za podstawę przeważnie suastikę i słońce, nie może być jednak zbliżonym ani do sabeizmu, ani do fetyszyzmu, nigdzie bowiem nie widzimy przewagi jednego lub drugiego symbolu. Widzimy suastykę na słońcu, lecz i słońce na suastice; taka więc zamiennosc dowodzi równej wartości tych symbolów, jak również i tego, że te dwa symbole są tylko umówionymi formami jednej wyższej a duchowej idei. Słońce i suastika czyli światło i ciepło są przejawem tej wyższej idei t. j. najwyższego Boga.

§. 20. Jeżeli zsumujemy te wszystkie uwagi a dołączymy do tego fakt, iż te symbole spotykamy na urnach pogrzebowych, zakopanych w grobach, co świadczy nam o wierze w nieśmiertelność duszy, naówczas jest to rzeczą konieczną uznać, że ten kult był monoteistyczny.

§. 21. Skoro wypowiedziałem przekonanie, że ten kult był monoteistycznym, tem samem biorę na siebie zobowiązanie wykazać, iż ten kult z epoki klasycznej przeszedł do chrześcijaństwa, do tej religii największego monoteizmu. Mamy w chrześcijaństwie a szczególnie w pierwszych jego wiekach masę tych symbolów a użytych zawsze w tem samym znaczeniu. Przewszystkiem mamy na to świadectwem grobową stellę z Muzeum Kircherianum. (Tabl. nr. 29). Twierdzą niektórzy, że suastika była u chrześcijan utajonym krzyżem — *crux simulata*. Zwracam uwagę, że na tej stelli nie możemy nic ukrywać, bowiem reszta umieszczonych tam symbolów świadczy protokolarnie kim był ów umarły. Sądzę, iż napis tej stelli trzeba czytać w sposób

następujący. »Ten który tu leży, poniósł śmierć dla J. Chrystusa, Jego bowiem monogram widzimy na środku stelli. Tę śmierć jednakże uważa on za zwycięstwo (palma), wierzy bowiem, że za tę śmierć pozyska życie wieczne (koło), ten J. Chrystus bowiem jest alfa i omega wszystkiego, jest też samą najwyższą istotą, którą my czcimy od tysięcy lat pod naszym starym symbolem t. z. suastiką, dla której to przyczyny ów stary symbol kładziemy na równi z naszym symbolem nowym tegoż samego Boga.« Prócz tej stelli widzimy jeszcze całą masę suastik i słonecznych kół w katakombach, nawet postać J. Chrystusa nosi na sobie te symbole.

§. 22. Rzućmy okiem w przeszłość. Znamy naukę J. Chrystusa, taką duchową, pełną miłości. Jeżeli więc uznano go za Boga, to z konieczności musimy przyznać, że poprzednio już było pojęcie o Bogu, jako o istocie duchowej, pełnej słodyczy i miłości. A zatem pierwotna idea Boga i jego kult były również charakteru wzniosłego a słodkiego, jak to wyżej powiedzieliśmy (§. 17).

§. 23. W symbolice pierwszochrześcijańskiej widzimy również bardzo jasno znaczenie krzyżów, które spotykamy w tak znacznej liczbie w epoce przedchrześcijańskiej. Przypatrzmy się dobrze krzyżowym aureolom, które widzimy w około głowy J. Chrystusa (tabl. nr. 30). To są promienie, które wychodzą z głowy, ale nie linie, które się krzyżują poza głową. Patrzmy na przedstawienia Trójcy św. szczególnie takie, w których J. Chrystus jest przedstawiony na krzyżu zupełnie widocznym (tabl. nr. 31). Przecie nie możemy myśleć, że ta aureola ma być tu przypomnieniem krzyża, który tu jest całkowicie narysowany. A zatem te cztery promienie (zmienione bardzo często przez grafikę na cztery ramiona szerokie i nieprzeźrocyste) są jedynie tylko znakiem boskości. Lecz w takim razie tylko Bóg wyłącznie ma prawo noszenia tej aureoli. I tak jest rzeczywiście w ikonografii chrześcijańskiej, aż po VIII. w. Przepatrzmy cały szereg postaci Najświętszej Panny, którą Ojcowie kościoła zważają *Dei para*. Jezus Chrystus jeszcze w łonie swej matki ma już ową krzyżową aureolę, ona zaś niema jej nigdy, chociaż czasami nosi krzyż na czole. Dopiero w VIII w. po raz pierwszy spotkałem głowę św. Piotra w takiej aureoli, lecz bardzo zmienionej. (Didron, *Iconographie chretienne*, Paris 1843, fig. 71, 73. Garucci, *Storia della arte christiana* fig. 424, 435).

§. 24 W symbolice chrześcijańskiej mamy także przedstawienie świętego ognia. W Biblii z XIII. w. w cesarskiej bibliotece w Wiedniu (str. 120), widzimy Achaza, który zapala swą ofiarę na ołtarzu, trąc dwie pałeczki o słupek, pod miniaturą zaś jest podpis: »Achas fecit sacrificium suum de vitulo coram populo et statim ignis comburrens illud descendit de coelo«. W rękopisach średnich wieków, aż po XIII w. szczególnie w księgach świętych widzimy tę symbolikę na każdej karcie. Eucharystye, ołtarze, kościelne naczynia i same kościoły są znaczone tymi pierwotnymi symbolami. Zakończmy symbolikę chrześcjanizmu słowami wziętymi z pism św. Augustyna, które nam dowiodą, że u pisarzy pierwszochrześcijańskich było zupełnie jasne uznanie tego, czym jest chrześcjanizm i gdzie jego początek, jak również rzuca nam ogromne światło na naszą symbolikę od najstarszych czasów, aż niemal po koniec średnich wieków. Oto są te słowa. »Nam res ipsa, quae nunc christiana religio nuncupatur, erat apud antiquos, nec defuit ab initio generis humani; quousque ipse Christus veniret in carne, unde vera religio, quae iam erat, coepit appellari christiana.... Propterea dixi: haec est nostris temporibus christiana religio, non quia prioribus temporibus non fuit, sed quia posterioribus haec nomen accepit«. St. Augustinus *Retractationes*. Cap. XIII, 3.

§. 25. Jeżeli w rzeczach rytualnych chrześcjanizmu spotykamy taką ogromną liczbę naszych symbolów, toć musimy domyślać się, że i w rzeczach świeckiego charakteru musimy je również spotkać. Największem świadectwem na to jest numizmatyka Europy w średnich wiekach, szczególnie pewna grupa jest niezwykle pouczająca. Gdy papież Grzegorz W. wysyłał misyonarzy, toć im polecał, by nie burzyli pogańskich świątyń, a tylko przekształcali na chrześcijańskie. Ten przepis wielkiego papieża był tylko zwrotem do pierwotnych tradycji katakumbowych i został oczywiście w kościele, jako tradycja na przyszłość. I oto widzimy z czasów Ludwika Łagodnego monetę, która jest prostem tłumaczeniem owego rozkazu papieżkiego na język myncarski. (Tabl. nr. 32). Widzimy tam świątynię pogańską znaną nam doskonale z numizmatyki rzymskiej z tą tylko różnicą, że pod kolumnadą nie widzimy bogini zwycięstwa, lecz tak zwany maltański krzyż, czyli podwójną suastikę (porw. §. 14). ażeby zaś nikt się nie omylił, jak tę świątynię i ten symbol trzeba rozumieć, czytamy wokoło napis: *christiana religio*. Rzeczą wiadomą, że moneta była zawsze pewnego rodzaju

edyktem monarchy, otóż ta moneta króla Ludwika rozkazuje, by w świątyniach pochodzenia pogańskiego była praktykowana christiana religio.

§. 26. Taki sam typ monetarny i z tejże epoki znajdujemy w księstwie Benewentu; trochę później przechodzi on do Niemiec, lecz świątynia na niej przedstawiona jest jakąś drewnianą budową; gdy zaś przechodzimy do Słowian, wtedy pozostaje tylko ta sama myśl, a przedstawienie i napis zmienia się zupełnie (tabl. nr. 33.). Na monecie jest przedstawienie krzyża tej lub innej formy a w otoku z jednej strony crux a z drugiej christi. Jest nawet pewien typ, na którym niektórzy uczeni czytają vera crux. A więc to jasne, że w owe czasy można było spotkać crux tejże formy, lecz który nie był ani vera, ani christi. Prócz tej grupy monet, numizmatyka średniowieczna jest zasypana symbolami słońca i ognia, a wielce wymowne są daty tej symboliki w rozmaitych krajach. We Francyi znika z końcem X. w., w Niemczech z końcem XI. w., w Polsce z XII. na XIII. w., a w Skandynawii można ją spotkać jeszcze w początkach XIV. wieku. Możemy więc to sformułować w sposób następujący. Symbolika słońca i ognia znika na monetach wraz z ustaleniem się cywilizacji chrześcijańskiej a pod naciskiem elementu artystycznego, gdy przychodzą na monetach wizerunki monarchów.

§. 27. Ta symbolika, zniknąwszy wprawdzie w rzeczach oficjalnych, państwowych, nie przestała pomimo to istnieć w życiu codziennem, a szczególnie ludowych mas i przetrwała wszędzie, mniej lub więcej, aż do XIX. w. We wszystkich niemal stosunkach życiowych spotykamy ją bardzo często zawsze w tej samej myśli. Ona symbolizuje opatrność i wszechmocność Boga, nieśmiertelność duszy, świętość słońca i ognia, ona znaczy nasze domy, nasze kościoły, ona jest podstawą ogromnego działu naszej ornamentacyi tkackiej i hafciarskiej, a u garncarzy w okolicy Orawy jak również i na północnej stronie Karpat zachowała się w ornamentyce w najpierwotniejszych jej formach, aczkolwiek bez najmniejszego zeznania treści.

§. 28. Trzeba jeszcze na jedną rzecz zwrócić uwagę. Symbolika ta, przechodząc do narodów nie naszego plemienia, na przykład do Chińczyków, zachowuje daleko więcej swą czystość. U nas ona przechodzi na ornamentacye, a u Chińczyków edykt pewnego cesarza zabrania surowo używać suastyki na ornament. Przeszedłszy do Ameryki pozostaje ona niemal nietknięta u Indyjan. U nich znajdujemy formę krzyża. (Tabl. nr. 34.), która nam

zupełnie jasno tłumaczy znaczenie krzyża przedchrześcijańskiego. Ten krzyż jest symbolem przychodzących z czterech stron świata deszczów, od których zależy ich byt i które są wyrazem opatrności Boga.

§. 20. Skończyłem mój wykład. Nie twierdzę, iż to wszystko, co tu powiedziałem jest w każdym punkcie prawdziwym, życzyłbym tylko, by mi przyznano dwa punkta. a) Pracą moją przyczyniłem się do wykazania ogromnej symboliki, która pokrywa co najmniej połowę naszej kuli ziemskiej. b) Dowiodłem, iż można ją zwiazać w pewien system. Jeżeli ktoś potrafi ułożyć ją w system bardziej prosty i bardziej jasny, tem gorzej dla mnie a tem lepiej dla nauki i prawdy.

Wykaz monumentów z których są wzięte rysunki tablicy:

Fig. 1. Moore George. Ancient Pillar Stones pg. 74 and 89. Sculptured Stones of Scotland pl. LXXI, LXXX, LXXXI.

Fig. 2. Mannsfeld Büllner. Afbildninger of samtlige Dancke Monter (1241—1377) nr. 29. Didron M. Iconographie chretienne. Histoire de Dieu. Paris 1834 fig. 21. Stanley Zane Poole. Catalog. of oriental coins in the British Mus. Vol. III. pl. VII. 351. Ruding R. Annales of the coignage of Great Brit. 3. vol. London 1840 pl. III. Kings of Mercie.

Fig. 3. 4. 5. Sculpt. Stones Scotland, pl. IV. X, XXXVII, XL, LXXX, CIX, CXXXII. Moore George. Anc. pillar Stones, p. 74.

Fig. 6. Mannsfeld Büllner Op. cit. 207, 250, 569. Lelewel Joachim Type gaulois ou celtique IV. 5; V, 10; V, 10; VII, 57, Sculpt. Stones of Scotland pl. 37.

Fig. 7. Koehne Zeitschrift für Münzkunde, Berlin 1841 1. Jhrg. Tf. II. f. 10. 2. Jhrg. T. XII f. 1. Dannenberg Herrmann. Die deutschen Muntzen der schsischen und fränkischen Kaiserzeit Berlin 1876 Nr. 433, 439, 440, 448, 933, 1291. Ruding, Op. cit. pl. III Kings of Kent. c.

Fig. 8. Schlimmann Atlas nr. 460, 732, 3290.

Fig. 9. Schlimmann Atlas 2642 et. c.

Fig. 10. Mannsfeld Büllner Op. cit. nr. 459. Schlimmann Atlas nr. 333, 452. Rohault de Fleury. La messe IV pl. 267.

Fig. 11. Schlimmann Atlas 2984. Schlimmann Ilios 1862, 1875.



Fig. 12. Didron M. Op. cet. nr. 12. Schlimmann Ilios 1958.

Fig. 13. i 14. Goblet d'Alviella Migration des Symboles nr. 29, 73. Rossi J. B. d. Roma Soteranea II. p. 350. Lenormant Fr. Precis de Numismatique pl. XXIII. 8.

Fig. 15. 16. Lelewel Joach. Type gaulois VII, 38. Ruding R. Op. cit. pl. III. 42. Catalog of Greek coins in British Museum. Attika XIV. 6. Illyria XVI, 5. Ptolom. p. 193. Mannsfeld Büllner bp. Cit. nr. 603.

Fig. 17. Lelewel J. Type gaulois III, 15. Bondard Numismatique Iberienne pl. XVI, 8. Ruding Op. cit. pl. III, 41. suppl. pl. B. 8. Wilson Ariana antiqua XIV; 16, 17. Cohen Henro Descriptien historique des monnaies romaines VI. 128. Lerichs Daniel Medailles Celtiber. pl. IX; 3. 6.

Fig. 18. Schlimmann Henr. Atlas a) 16, b) 2964 c) 2528, d) 2514, e) 2447, f) 2976.

Fig. 19 Goblet d'Alviella. Migration des Symbole Fig. 121, 224, 138.

Fig. 20. b) Rysunek, c) Mannsfeld Büllner Op. cit. 338. d) Lenormant Elite des vases grecs I 22.

Fig. 21. a) Mannsfeld. Op. cit. 323, 374. b) Jdem. 395. c) Stronczyński Les monnaies polonaises l. 144. Biblioteca Vaticana greca. Homilles J. Msr. X. d) Ruding Op. cit. Harold I.

Fig. 22. b) Le vase de Camiros. Album du Musée de St. Germain. c) Gerhard Griechische Vasen III. 185. d) Lenormant Op. cit. I. 14. 33. e) Jdem. I. 26. f) Gerhard Op. cit. III. 62; IV. 246.

Fig. 23. a) Cohen Op. cit. 279. b) Princep James Esays on Indian. Antiquities VIII b; IV. 22. c) Wilson Aryana antiqua pl. YIV. 12, 13, 17. d) Lorichs, Recherches numismatiques celtiber. pl. IX. 6. e) Cohen Op. cit. II. 220. g) Stronczyński. Les monnaies de Wieluń t. 88. 112.

Fig. 24. a) Dannenberg Op. cit. całe szeregi ze wszystkich czasów. Zeitschrift für Ethnologie 1871 Jhr Taf. VI. f.

Fig. 25. Lelewel Joach. Numismatique du mogen age III, 13, 35. Sabatier XXXI. 25, Koene Zeitschrift für Münzkunde 5. Jhrg. VII, 6.

Fig. 26. Sabatier. Description des monnaies byzantines LVII. 14. Koene Op. cit. Jhrg. V—VII, 8. Ruding. Coinage of Great Brit. Northumberlande.

Fig 17 Six Monnaie Lycienne (Revue Numismatique troisieme serie, tom IV. pl. X, 14).

Fig. 28 Babelon Ernest. Monnaies de la Republique Romaine pg. 4.

Fig. 29 Museum Kircherianum Roma. Garucci Kat. Storia delle arte christiana 187, 16.

Fig. 30. Didron Iconographie chretienne, Histoire de Dieu, Paris 1842 nr. 8.

Fig. 31. Didron Op cit. nr. 144.

Fig. 32. Lelewel Joach. Numis d. moyen age pl. VI 9; XIV. 41.

Fig 33 Stronczyński Op. cit. Type 149.

Fig. 36. Muzeum w Madrycie Rysunek z natury Dr. W. Kleina. kustosa muzeum etnograficznego w Wiedniu. Cataloges de los objectos ethnologicales exhib. 1892 pg. 24 Nr. 50, per la expedicion Hanemonz.

II. O megalitach w Europie.

Przez pomyłkę umieszczono w programie kongresu zawiadomienie, iż mam mówić o ofiarach ludzkich przy dolmenach. To, co mam powiedzieć, nie jest wcale opracowaniem jakiegoś tematu, a tylko zapytaniem i prośbą o radę zwróconemi do kongresu, w sprawie mianowicie owych megalitów. W moich wędrówkach po Bretanii, aczkolwiek krótkich, zwrócił moja uwagę fakt następujący. Gdy się zwrócisz do Bretona po przyjacielsku, on ci chętnie rozpowiada o wszystkim, co dotyczy jego rodziny, ojczyzny, gminy, lecz skoro poczujesz pytać o dolmeny i menhiry, a szczególnie skoro widzi, iż jesteś cudzoziemcem — oho! już Breton poczyna się jąkać, opowiada ci masę rzeczy, ale o »kamieniach« jak najmniej. Musisz go zaprosić na butelkę sidru i czasami udaje się złamać lody, a gdy już raz złamane, wtedy mówi niezwykle ciekawe rzeczy, aczkolwiek zawsze jąkając się niepomalu. Te wszystkie kamienie megalityczne ciągnące się w szeregach długich na kilometry, a wielkością dochodzące do olbrzymich rozmiarów (Menhir przy Leckmaryaker był wysoki na przeszło 40 stóp) otoczone są dziwnym urokiem lęku, któremu się nawet najodważniejsi oprzeć nie zdołają.

Nikt, za żadne pieniądze, nie ośmielił się w nocy iść na Kermargo przy Carnac, albo do grot czarownic pod Pluharnel. Oto pierwsza rzecz, która zwróciła moją uwagę i podała mi myśl, że te kamienie należą zapewne do innej ludności niż ta, która dziś zasiedla tę ziemię.

Jeszcze bardziej utwierdziłem się w mojem przekonaniu, opatrzywszy mapę Europy zrobioną przez Fergussona, na której megality są zaznaczone czerwoną farbą. Widzimy na niej, iż wszystkie nabrzeża morza śródziemnego a także brzegi zachodnie i północne Europy są oznaczone czerwoną farbą, a rzeczą niezwykłe ciekawą jest to, że widzimy szeroką czerwoną drogę idącą od ujścia Rodanu, na ukos przez Francję, wzdłuż Loary do jej ujścia. Trudno przypuścić, by ludność, która szła tą drogą, posuwała się z północy na południe, — napewno szła w kierunku przeciwnym, a więc to była emigracya ze Wschodu. Przybywszy do Bretanii francuskiej, czy angielskiej ona się zwracała na Wschód widzimy bowiem, aż po za Rewlem i Rygą, zupełnie te same megality, co w Bretanii, tylko że mniejszych rozmiarów. Widzimy podobne rzeczy i w centrum naszej ziemi, w Polsce i na Litwie tylko zmienione bardzo wskutek braku kamienia. Nasze dolmeny czyli sztuczne groty są bardzo małe i zwykle przykryte mogiłą. Gdy pójdziemy na Ukrainę, gdzie kamień jest wielką rzadkością, widzimy nasze dolmeny zmienione w mogiły, nie rzadko z półkolistym wałem na przedzie usypanym także z ziemi. (M. Grabowski: Ukraina dawna i teraźniejsza.) Gdy pójdziemy dalej na Wschód, znajdziemy menhiry i dolmeny klasycznych form i ustawień na północy Indyj u ludu należącego do plemienia Turano-chamickiego (patrz Viçva-Mitra Le Chalmers. Paris 1899), gdzie owo ustawienie dolmenów i menhirów jest rzeczą rytualną i do dziś praktykowaną; zwykle po jakimś ważnem zdarzeniu lub po śmierci zasłużonego człowieka. Z tego wszystkiego koniecznym wnioskiem musi być to, że owe wszystkie megality rozsiane na zachodzie starego świata pochodzą ze Wschodu i są zabytkami cywilizacyjnymi jakiegoś plemienia turańskiego. To się zgadza z twierdzeniem dr Hoffmana, zmarłego profesora germańskich języków na uniwersytecie w Monachium, że na formacji języków europejskich czuć wpływ pozostałości jakiegoś języka pierwotnego, mającego charakter turański.

Zwróćmy się teraz ku brzegom Dniepru i rozważmy rzecz następującą. Wiemy, iż jeszcze w X. w. Waregowie przebywali dość często drogę następującą — płynęli w górę rzeki Wolchowcy,

potem przeciągali na kołach swe łodzie do Dniepru, by następnie z biegiem jego płynąć na Morze Czarne i do Byzancyum. Jak możemy sobie wytłumaczyć tę znajomość tak dalekiej a skomplikowanej drogi. Bardzo prosto. W epoce przedhistorycznej ta droga była bardzo łatwa, bo stan wody w ogóle był naówczas o wiele wyższy a Wołchow i Dniepr stanowiły jedną wodną drogę z Bałtyku do Czarnego Morza. Gdy woda zaczęła opadać, toć pewnego dnia żeglarze już nie mogli przepłynąć wprost z jednej rzeki do drugiej, aczkolwiek wody jeszcze się łączyły. Rok za rokiem wody opadały, wyłoniła się nareszcie ziemia i legła między rzekami pasem, który z wiekami rozszerzył się na kilka mil, jak to widzimy już w X. w. i tylko pozostała tradycya, że w tym a tym kierunku trzeba szukać drugiej rzeki, a z nią możności do dalszej podróży. Kto był pierwszym żeglarzem na tej wodnej drodze? Że po tej drodze wędrowali Fenicyanie, to nie ulega wątpliwości i o tem świadczą starożytności znalezione w dolinie Dniepru. Lecz Fenicyanie na Zachodzie nie są pierwotnem wędrownem plemieniem, przed nimi wędrowało tam plemię epoki megalitycznej o wiele wcześniejsze. Czy i na tej drodze Dniepr-Wołchow nie dałyby się odszukać ślady wcześniejszych wędrowców? Sądzę, iż, pilnie zwracając uwagę na ustrój mogił i cmentarzysk w dolinie Dniepru, dałyby się tam odszukać jawne podobieństwa z megalitami Zachodu i jestem przeświadczony, że musielibyśmy drugą, szeroką, czerwoną drogę zrobić w poprzek wschodniej Europy, jak ta na Zachodzie, idąca przez Rodan i Loarę.

Zaznaczmy teraz tradycye przywiązane do megalitów w Bretonii. Na drodze z Carnac na Kermario stoi samotny menhir, który raz na rok staje się ludożercą i pożera dzieci, które się niebacznie ku niemu zbliżą. W miasteczku Guingamp, raz do roku bywa procesya religijna wieczorem, na raz gaszą się wszystkie światła i poczyna się wzajemne pędzenie charakteru, najzupełniej orgiastycznego. Najważniejsze jednak tradycye spotykałem na wyspie Gawrinis w okolicy Lorient. Jest na niej sztuczna grota z kamiennych płyt we wnętrzu tumulusa z małych kamieni. Na jednej z płyt w kurytarzu jest napis charakteru klinowego, do dziś nie odczytany. Wewnątrz groty jest płyta kamienna, w której są wyrzeźbione dwa grube kabłaki na wysokości łokciów, gdy są związane na plecach. Długo cisnąłem mego przewodnika Bretona nim się zdecydował opowiedzieć mi »te głupstwa«, które lud o tem opowiada. Otóż przechowuje się po-

danie, że kiedyś, kiedyś, bardzo dawno było zwyczajem, iż »starych rodziców, gdy już nie byli do niczego zdolni, prowadzono do tej grotty, przywiązywano do tych kabłąków... no! i potem...« Breton nie dokończył i tylko ręką zrobił gest. To się rozumie. Co dwanaście godzin woda się podnosiła, zalewała tę grotę i ofiary ginęły. Takie podania są w Bretanii. W Litwie i Niemczech, na Ukrainie spotykamy bardzo dużo rozmaitych demonicznych potworów, które dzieci porywają. Na Ukrainie był zwyczaj (patrz Józ. Moszyńska Lud z okolicy Białej cerkwi), iż w noc św. Jana chłopcy i dziewczęta, zupełnie nadzy, skakali przez ogień. Oto jest kilka danych, materiały jeszcze bardzo skąpy, dający jednakże choć słabą wskazówkę, iż wszędzie po Europie są rozmaite ślady jakiegoś kultu krwawego i rozpustnego zarazem. Byłoby rzeczą nadzwyczaj pouczającą zrobić mapę z wykazaniem miejscowości, gdzie są megality, z oznaczeniem ich charakteru, z załączeniem podań ludowych z nimi związanych. Jestem przekonany, iż tym sposobem zaznaczyłoby się doskonale drogi, po których posuwała się ta ludność ze Wschodu. Oto z czem chciałem się zwrócić do kongresu, jako z zapytaniem i prośbą o sąd i poradę w tej sprawie.

Dr. Michał Żmigrodzki.

P. S. Wszystkich łaskawych czytelników tego ustępu prosi autor najuprzejmiej o przesłanie mu wszelkich dotyczących tej sprawy uwag i wiadomości, za co będzie niezmiernie wdzięczny. W tym celu załącza adres M. Zm. Sucha pod Krakowem.



Proces o „czarostwo“ w r. 1688 i 1689.

W archiwum miejskiem w Wiśniczu Nowym znajduje się między innymi książka, folio, mająca str. 261 pod tytułem: *Acta nigra maleficorum Wisniciae ab anno Domini 1665 legibus et poenis in eosdem sancitis punitorum inchoant[ia]*. Obejmuje ona czasy od r. 1785, a zawiera, jak już sam tytuł wskazuje, śledztwa, wyroki i kary za zbrodnie. Nas zajmuje proces przeprowadzony z czarownicami w r. 1688 i 1689 mieszczący się na str. 13—34.

Proces ten jest ważnym przyczynkiem do historyi wierzeń ludowych; mieści bowiem wiele szczegółów, których milczeniem po-